



PROPOZYCJE „ETHOSU”

Jacek Wojtysiak, *Autorytet*, Dominikańskie Centrum Informacji o Nowych Ruchach Religijnych i Sektach – Wydawnictwo W drodze, Warszawa–Poznań 2025, ss. 129.

Praca Jacka Wojtysiaka *Autorytet* należy do serii, którą wydawcy, nawiązując do Pierwszego listu św. Jana, zatytułowali „Pszenica i Kąkol” (por. 1 J 4, 1). Jak sugeruje ów tytuł, publikacje ukazujące się w tej serii mają pomóc czytelnikowi poszukującemu drogi wśród współczesnych propozycji z zakresu religii i duchowości odróżniać rzeczywistą naukę Kościoła katolickiego, to co z nią zgodne, a także to, co się jej nie przeciwstawia, od tego, co ją wypacza, co się z nią rozmija, bądź co jest jej wrogiem, a co może również (zdaniem autorów poszczególnych prac) stanowić zagrożenie. Książki te mają zatem umożliwić czytelnikowi – jak pisze we wstępie do serii jeden z jej redaktorów Radosław Broniek OP – badanie duchów (por. s. 9), przedstawiając wybrane tematy „ortodoksyjnie, solidnie, przystępnie, zwięźle” (s. 8). Wszystkie te określenia opisują książkę Wojtysiaka, nie oddają jednak jej specyficznego charakteru. Przede wszystkim jest to praca na wskroś filozoficzna – co oznacza, że autor nie odwołuje się w niej do objawienia (judeochrześcijańskiego) jako kryterium oceny prawdziwości swoich stwierdzeń, lecz prezentuje argumentację racjonalną i wspiera ją przykładami z dostępnego szeroko doświadczenia. Jak zatem rozumieć ortodoksyjność *Autorytetu*? Po pierwsze, części w których mowa o Kościele i treści głoszonej przezeń wiary – w tym zwłaszcza o przyjmowanym w niej rozumieniu Boga – są ortodoksyjne, odzwierciedlają (oczywiście w zarysie) to, jak Kościół rozumie sam siebie. Po drugie autor, należący do Kościoła i znający jego nauczanie, tak właśnie – ortodoksyjnie – chce go przedstawiać, przyjmując po części rolę filozoficznego apologety. Po trzecie, jego sposób filozofowania wpisuje się w tradycję myśli faktycznie od wieków wspierającej ortodoksyjną teologię.

Tak można by umiejscowić pracę Wojtysiaka w serii, do której ją włączono. Można jednak przedstawiać ją jako pozycję niezależną – krótkie, lecz intensywne wprowadzenie do filozoficznej teorii autorytetu, którą następnie autor odnosi do wybranych szczególnego rodzaju realizacji autorytetu (Boga i Kościoła), by na zakończenie przedstawić wnioski normatywno-praktyczne. I tak w rozdziale

pierwszym (zob. s. 15-23) przedstawia naturę i rodzaje autorytetu, proponując oryginalny model pomocny w rozumieniu roli autorytetów w życiu jednostek i społeczeństw, w drugim (zob. s. 33-55) wykorzystuje wypracowany tak aparat pojęciowy do omówienia autorytetu Boga, Chrystusa i Kościoła, w trzecim (zob. s. 57-82) dyskutuje kwestie związane z autorytetem wewnątrz Kościoła, w czwartym (zob. s. 83-114) formułuje reguły i wskazuje kryteria wyboru autorytetów, niekiedy przedstawiając również konkretne rady odnoszące się do tego rodzaju wyborów dokonywanych w różnych sytuacjach życiowych.

Niejako w tle tych rozważań, zarówno jako założenie, jak i jako teza, którą w ich toku autor stara się potwierdzić, znajduje się pogląd Józefa Marii Bocheńskiego, że – wbrew rozpowszechnionym zabobonom (jak nazywał je Bocheński)¹ odwoływanie się do autorytetów nie jest nieracjonalne. Wojtysiak wydaje się uzupełniać tę tezę akcentem na wolność poszukującej autorytetu osoby, a także zachętą, by z autorytetów nie tylko korzystać, ale je przekraczać (por. s. 118). Omawianą książkę można zresztą czytać jako przykład realizacji tej wskazówki: Wojtysiak korzysta z autorytetów w kwestii autorytetu – nawiązuje nie tylko do Bocheńskiego, ale i do innych autorów analizujących to zagadnienie – i stara się ich pomysły uzupełniać i rozwijać, niejako stając na ich barkach (por. s. 117), stara się zobaczyć więcej niż oni, a zatem również umożliwić to czytelnikom. Ponadto otrzymują oni narzędzia pozwalające na własne poszukiwania. Obok rozróżnień pojęciowych i terminologii trafnie, jak się zdaje, oddającej intuicje związane z różnymi typami autorytetów oraz ilustrowanych przykładami argumentów (które z jednej strony mają uzasadnić głoszone tezy i przekonać do nich czytelnika, z drugiej – mogą mu pomóc uczyć się argumentacji) Wojtysiak sygnalizuje w przypisach i w bibliografii bieżące dyskusje wokół pojęcia i teorii autorytetu, a także proponuje dalsze lektury (por. s. 121-123). Co ciekawe, lista owych lektur złożona jest – z jednym wyjątkiem, książki Richarda Swinburne’a – z prac autorów polskich, współczesnych, w większości wciąż aktywnych (najstarsza pozycja to napisana w 1928 roku rozprawa Czesława Znamierowskiego *Elita i demokracja*², którą autor przywołuje jako wzorzec klarowności, piękna języka polskiego i mądrości społecznej – por. s. 128).

Wojtysiak, chociaż zamierzył swoją książkę jako elementarne, dydaktyczne – jak pisze – wprowadzenie w problematykę autorytetu, niewymagające od odbiorcy specjalistycznego przygotowania, miał jednak nadzieję, że zainteresuje ona również czytelników „zaawansowanych”, którzy dostrzegą w niej elementy nowe i zarys oryginalnej teorii (por. s. 13). Obie grupy odbiorców – zapewne w inny sposób lub z innych powodów – mogą docenić (lub uznać za nietrafne) na przykład model społeczeństwa jako systemu przecinających się piramid autorytetu (por. s. 30-32) czy rozwiązanie paradoksu eksperta, sugerujące, że osoby pretendujące do autorytetu (zwłaszcza epistemicznego) warto jest traktować jak nauczycieli wspierających proces zdobywania wiedzy

¹ Zob. J.M. B o c h e ń s k i, *Sto zabobonów. Krótki filozoficzny słownik zabobonów*, Instytut Literacki, Paryż 1987.

² Zob. C. Z n a m i e r o w s k i, *Elita a demokracja*, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1991.

i umiejętności (na przykład podejmowania trafnych decyzji) – i z tego punktu widzenia również oceniać ich wiarygodność (por. s. 101).

W modelu przecinających się piramid autor wskazuje, że społeczeństwo stanowi złożony i zmienny układ różnorodnych struktur hierarchicznych, piramid właśnie, w których żaden człowiek ani instytucja nie jest autorytetem ostatecznym (w żadnym z rozróżnionych sensów autorytetu: epistemicznym, deontycznym czy wzorca osobowego); poszczególni członkowie społeczeństwa mogą też pełnić w owych piramidach różne role – w jednej zajmują pozycję autorytetu, w innej są jego „odbiorcami”: poszukują go, uznają lub mu podlegają; w jednym mogą być autorytetami epistemicznymi, na przykład ekspertami, w innych deontycznymi, na przykład władcami, w innym jeszcze autorytetami w sensie wzorca osobowego. Model ten ma – zdaniem Wojtysiaka – przewagę nad wyobrażeniem społeczeństwa jako sieci, w którym nie uwzględnia się hierarchiczności układów tworzonych przez ludzi.

„Właściwie ta książka jest o nierówności – pisze Wojtysiak – gdyż istnienie autorytetów, którym ją poświęcono, pociąga nierówność między ludźmi i zależność jednych od drugih” (s. 109). Według koncepcji przedstawionej przez autora nierówność ta nie pociąga za sobą niezmiennego podziału na warstwy czy klasy niższe i wyższe, lecz podkreśla różnorodność potrzeb, kompetencji i doświadczeń jednostek, złożoność rzeczywistości społecznej – czyli złożoność ludzkich relacji. Nie oznacza też, że autorytetom należne są specjalne przywileje – chyba że za przywilej uznamy to, co Wojtysiak uznaje za cel autorytetu: prowadzenie innych do oczekiwanego przez nich dobra (por. s. 29). Ponieważ proponowany model nie jest domknięty żadnym autorytetem ludzkim, nie jest też samowystarczalny i – zdaniem autora – „wywołuje problem potrzeby lub istnienia autorytetu ostatecznego i transcendentnego” (s. 32).

Książka Wojtysiaka ukazuje autorytet przede wszystkim jako przedmiot poszukiwań, wyboru czy oceny – doradza, jak takiej oceny dokonywać. Tego rodzaju ujęcie rodzi jednak trudność, którą nazywa się niekiedy paradoksem eksperta: Czy ktoś, kto nie ma na przykład wiedzy, lecz chce ją uzyskać, może ocenić kompetencje i rzetelność kogoś, kto twierdzi o sobie, że wiedzą taką dysponuje, czyli kto pretenduje do roli autorytetu (w tym przypadku epistemicznego)? Faktycznie paradoks ów odzwierciedla podstawową sytuację poznawczą i moralną człowieka – korzystanie z autorytetów jest niezbędne, niezbędne jest też ich ocenianie i wybieranie, lecz nierzadko nie jesteśmy w stanie tego czynić (jak niemowlę nie może tego uczynić w stosunku do rodzica) bądź jest to bardzo trudne (na przykład gdy różni pretendenci do autorytetu przedstawiają się równie przekonująco lub gdy odrzucenie autorytetu łączy się z jakimś zagrożeniem). Poszukiwanie, ocenianie i wybór autorytetów, o którym pisze Wojtysiak – niekiedy ogólnie, niekiedy odnosząc się do wybranych dziedzin życia czy konkretnych przykładów – bywa skomplikowane, czasami dramatyczne, a wybory błędne, jak również zaniechanie oceniania i wybierania, mogą pociągać za sobą skrajnie negatywne skutki. Autor jednak nie epatuje czytelnika trudem egzystencjalnej sytuacji człowieka ani nie straszy zagrożeniami – jego rozważania odnoszą się bowiem zarówno do – powiedzmy – mniejszej wagi wyborów codziennych, jak i do takich, od których zależy życie jednostki i kondycja całego społeczeństwa. Proponuje reguły i kryteria oceny autorytetu, które

nie są niezawodne, ale ich stosowanie – przy czym często należy stosować kilka z nich łącznie – może w jego przekonaniu pomóc w dokonywaniu wyborów trafniejszych, niezależnie od tego, jaki jest ich „kaliber”.

Język, jakim autor się posługuje, ton, jakim zwraca się do czytelnika, są spokojne – zachęcają do racjonalnego dystansu i emocjonalnego umiarkowania, umożliwiającego myślenie; nie są przy tym chłodne – w *Autorytecie* można raczej usłyszeć życzliwy głos rozsądku. Dobór słownictwa jest sugestywny, sygnalizuje określony sposób myślenia o autorytecie: Wojtysiak często pisze na przykład o korzystaniu z autorytetu, nie zaś o podleganiu mu, pisze o odbiorcach autorytetu, którzy – przy wszystkich ograniczeniach związanych z tym, kim są, co potrafią i w jakiej znajdują się sytuacji – zachowują wobec autorytetów niezależność racjonalnego i wolnego podmiotu. Żaden pretendent do roli autorytetu (czy to jednostka, czy to instytucja) nie powinien oczekiwać czy żądać od podmiotu rezygnacji z racjonalności i wolności; z drugiej strony, przyjęcie autorytetu nie powinno dla podmiotu oznaczać rezygnacji (również „zwolnienia się”) z racjonalności i wolności – aby, jak przypomina na zakończenie książki autor, cytując Bocheńskiego – nie poddał się „ubóstwionym bałwanom”³ (s. 119).

Ciekawa to książka: można ją czytać jako krótki praktyczny poradnik, pomoc – by powrócić do biblijnej metafory – w odróżnianiu pszenicy od kłólu nie tylko w dziedzinie religii czy duchowości; można też skupić się na częściach poświęconych wprost Bogu, religii i Kościołowi, również zastanawiając się nad trafnością przywoływanych argumentów (zwłaszcza, że autor zachęca, by przekraczać autorytety); można też analizować – i „przymierzać” do własnego doświadczenia rzeczywistości – model przecinających się piramid i zakładaną w nim wizję człowieka jako istoty społecznej. *Autorytet* jest książką o nierówności, hierarchiczności społeczeństwa i konieczności autorytetów, która równocześnie stanowi swoistą apologię różnorodności i wolności – a także zaproszenie do samodzielnego myślenia i rozwoju.

P.M.

³ Por. B o c h e ń s k i, dz. cyt., s. 23.